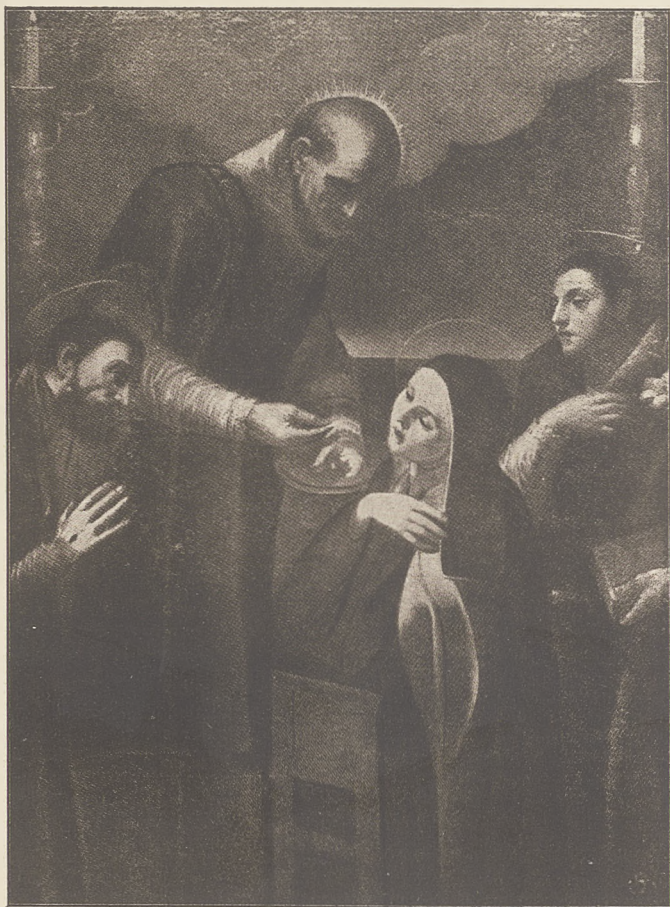


GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



**ŚW. TERESA OD JEZUSA PRZYJMUJE KOMUNJĘ ŚW. Z RĄK
ŚW. PIOTRA Z ALKANTARY.**

Obraz szkoły Anibala Carocci, przechowywany w Muzeum w Madrycie.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:

O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc październik.

Miesiąc poświęcony czci Królowej Różańca Świętego.

Modlitwa: o lepsze poznanie i rozszerzenie Pap. Dzieła Roz. Wiary św.

- | | |
|---|--|
| 1. Czwartek: św. Remigiusza, B. W. — Bl. Jana z Dukli. | 16. Piątek: św. Jadwigi, Ww. — św. Gerarda Majeli. |
| 2. Piątek: ŚŚ. Aniołów Stróżów. (<i>Naboż. do Boż. Serca P. J.</i>) 4, 5. | 17. Sobota: św. Małgorzaty Marji Alacoque, P. §, *. |
| 3. Sobota: Św. Teresy od Dziec. Jezus, P. Zak. Karmelit., Patronki Misył. §, *, 5. | 18. Niedziela 21 po Ziel. Św.: św. Łukasza, Ewang. (<i>Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl.</i>) §, 1, 5. |
| 4. Niedziela 19 po Ziel. Św.: św. Franciszka Serafickiego. §. | 19. Poniedziałek: św. Piotra z Alkantary, W. |
| 5. Poniedziałek: św. Placyda i Tow. męcz. | 20. Wtorek: św. Jana Kantego, W. |
| 6. Wtorek: św. Bruno, W. *. | 21. Środa: św. Hilariona, Opata Zak. Karm. |
| 7. Środa: N. M. P. Różańcowej. (<i>Naboż. brackie do św. Józefa</i>). | 22. Czwartek: św. Filipa, M. |
| 8. Czwartek: św. Brygidy, Ww. | 23. Piątek: św. Seweryna. |
| 9. Piątek: św. Dionizego, M. | 24. Sobota: św. Rafała, Archan. †, §, *, 4. |
| 10. Sobota: św. Franciszka Borgiasza, W. §, *. | 25. Niedziela 22 po Ziel. Św.: Święto Chrystusa Króla. (<i>Nabożeństwo brackie do Bosk. Dziec. Jezus</i>) §, 2. |
| 11. Niedziela 20 po Ziel. Św.: Macierzyństwa N. M. P. §, 2. | 26. Poniedziałek: Przeniesienie św. Andrzeja Corsini, B. Zak. Karm. |
| 12. Poniedziałek: św. Serafina. | 27. Wtorek: św. Sabiny. |
| 13. Wtorek: św. Edwarda, króla. | 28. Środa: św. Szymona i Judy, App. §, 4, 5. |
| 14. Środa: (<i>Post zakonny</i>). — św. Kaliksta I. P. M. | 29. Czwartek: św. Euzebj. |
| 15. Czwartek: Św. Teresy od Jezusa, Matki i Reformatorki Karmelu. — (<i>abs. gen.</i>), †, 3, 4. | 30. Piątek: św. Serapiona, B. Zak. Karmel. |
| | 31. Sobota: (<i>Post kościelny</i>). Wigilia Wszystkich Świętych. §, *. |

Bracia i Siostry 3 Zakonu Karmelit. mają odmówić w czasie od 29 września, aż do 31 października jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunię św.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

+ — Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.

1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.

4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.

5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.

§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrąg za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.

* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich. uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowiecka 18 (Polska).

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możliwości o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonemu kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.



TREŚĆ: O Seraficzna! (Karmelita Bosy). — Wola Boża w życiu św. Teresy od Jezusa. (O. Pyżalski, Redemptorysta). — Nad jeziorem Genezaret (A. Bertold). — Niewinność i pokuta (O. Pyżalski, Red.). — Powszechność Różańca św. (O. Konstanty, Kapucyn). — Życie rodzinne (Ch. Delcey). — Modlitwa za Ojca św. w Lisieux. — Listki róż (X. Kan. Bouvet). — Dzwon „małej Teresy” na Karmelu. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Kronika karmelitańska. — Prawdziwa chrześcijanka. — Z życia katolickiego.

O SERAFICZNA!

*Miłość ofiarna, wielka, płomienna,
Miłość, która się wznosi do Boga,
Miłość ogromem żaru znamienna,
To Twoja, Wielka Tereso, droga.
Jakżeś z tym ogniem bożym prześliczna,
Jak nas porywasz — o Seraficzna!*

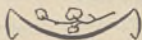
*Miłość Cię wznosi w loty orłowe,
Miłość Ci daje święte natchnienie,
W którym pisałaś księgi duchowe.
W nich każde słowo, — to serca tchnienie,
W nich czysta, ciemna tajnia mistyczna
Daje nam światło — o Seraficzna!*

*Z miłości pragniesz krzyża, cierpienia.
Z miłości „cierpieć albo umierać”!
By tylko dusze wieść do zbawienia,
By im niebieskie bramy otwierać.
Dziś Ci dusz wdzięcznych, rzesza rozliczna
Niebo zawdzięcza — o Seraficzna!*

*Miłość Twą duszę w ogród zamienia,
W którym rozkosze Jezus znajduje,
Ona Ci życie to rozpromienia
I wielkiem światłem bożem daruje.
— A tem wybraniem majestatyczna
Wznosisz się w niebo — o Seraficzna!*

*Miłością żyłaś, zgasłaś z miłości,
Serafów chóry zdobi Twa dusza —
I tam w niebiańskiej tonie radości
— A nędza nasza czyż Cię nie wzrusza?
O niech Twa miłość wielka, zdobyczna
I nas już porwie — o Seraficzna!*

Karmelita Bosy.



WOŁA BOŻA W ŻYCIU ŚW. TERESY OD JEZUSA.

(Kazanie wygłoszone 15 października 1916 r.).

Wypada nam dzisiaj uczcić św. Teresę od Jezusa jako w do-
roczną jej uroczystość... lecz jak ją mamy uczcić?

Sądzę, że największą radość sprawimy tej świętej Matce na-
szej przez rozebranie następującego pytania: Przez co właściwie
Teresa stała się świętą, czyli, co stanowiło jakby rdzeń jej świę-
tości?... Odpowiedź na to pytanie będzie i dla nas z wielkim po-
żytkiem.

Gdyby tak zapytać tych wszystkich, którzy czytali żywot św.
Teresy, w czym upatrują największą jej zasługę i — że tak po-
wiem źródło jej świętości, tobyśmy otrzymali zapewne najrozma-
itsze odpowiedzi. Jedni twierdziliby że stała się świętą przez to,
iż założyła tak liczne klasztory z nadzwyczaj ścisłą obserwancją
i to bez żadnych prawie środków ludzkich. Inni powiedzieliby
może, że stała się świętą przez napisanie tylu i tak niezmiernie
pożytecznych książek, które pociągała i pociąga niezliczone
dusze do życia modlitwy, do zupełnego i najdoskonalszego od-

dania się Bogu. Inni w innych zasługach Świętej widzieliby źródło jej świętości... Którzy zatem z tych wszystkich mają słuszność i przez co właściwie wielka założycielka podwójnego zakonu Karmelitańskiego, stała się świętą, przez co tak bardzo przypodobala się Bogu, iż ją Pan Bóg postawił w Kościele św., na świeczniku, aby inni brali z niej przykład i na jej podobieństwo dążyli do świętości?...

Św. Teresa stała się Bogu miłą i świętą nie przez to, że założyła aż dwa zakony i to zakony należące do najgorliwszych w Kościele; — również nie przez pisma swoje tak cenne, ani przez wszystką inną swoją działalność dla zbawienia i uświęcenia dusz; do jednego bowiem i drugiego mógł P. Bóg użyć innego narzędzia i to narzędzia niekoniecznie świętego; są przecież założyciele zakonów i wielcy pisarze, którzy wcale świętymi nie są i nigdy nie będą...

Przez co święta Teresa stała się świętą? Przez najdoskonalwsze zastosowanie się do woli Bożej, przez gorące umiłowanie tejże woli Bożej, przez zlanie niejako w jedno z wolą Bożą...

A więc wola Boża i pogrążenie się w niej, to jest przyczyna i źródło świętości tak drogiej nam wszystkim Matki naszej Teresy, — to samo zresztą stanowi źródło i przyczynę świętości, u wszystkich bez wyjątku Świętych Pańskich. Tak jest i tak być musi. Mylą się zatem wszyscy, którzy w czem innem upatrują świętość. Są tacy, którzy sądzą, że aby dojść do świętości, trzeba koniecznie dokonywać rzeczy nadzwyczajnych — jak nawrócenie całych narodów pogańskich, założenie zakonu lub podobnych instytucyj, napisanie wielu nadzwyczajnych książek...

Otóż to wszystko nie stanowi żadną miarą istoty świętości; Święci dokonywali tych wszystkich rzeczy, ale i bez tego mogli się stać Świętymi i rzeczywiście wielu czcimy na ołtarzach, którzy nigdy nic wielkiego — po ludzku mówiąc — nie dokonali, przez całe życie byli nieznani, nieraz wprost wzgardzeni i prześladowani...

Inni są tego przekonania, że do osiągnięcia wielkiej świętości konieczne są nadzwyczajne umartwienia. Prawda, niema świętego, któryby w życiu swoim wiele nie cierpiał; po największej części Święci skutkiem trawiącej ich miłości Bożej szukali sami cierpienia przez zadawanie sobie dobrowolnych umar-

twień, nieraz wprost przerażających dla naszych nazbyt delikatnych natur. Ale te umartwienia nie stanowią wcale istoty świętości; wszak wiemy, że niektórzy poganie zadawali sobie i zadają dziś jeszcze nadzwyczaj wielkie cierpienia, a jednak świętymi nie są i nie będą, bo nawet nie są chrześcijanami. Jeszcze inni wyobrażają sobie, że świętość, to nie jest nic innego, jak długie przesiadywanie na modlitwie. — bo czytali w żywotach Świętych, że Święci często wiele godzin bez przerwy poświęcali modlitwie...

Otóż i ci i tamci się mylą. Bez dobrowolnych umartwień trudno, a właściwie niepodobna być świętym; taksamo niemożliwa jest świętość bez modlitwy częstej, gorliwej i doskonałej — ale ani umartwienie samo, ani nawet modlitwa nie stanowią rdzenia istoty prawdziwej świętości, lecz jedynie (jak już zaznaczyliśmy), uмиłowanie woli Bożej i najdoskonalsze zjednoczenie się z nią. Miara umartwień, ani miara modlitwy nawet nie jest dokładną miarą świętości duszy; ale miara zjednoczenia duszy z wolą Bożą jest najdokładniejszym termometrem miłości Bożej w duszy a temsamem i prawdziwej świętości. Gdybyśmy zjednoczenie z wolą Bożą mogli podzielić na stopnie, to dusza posiadająca sto stopni zjednoczenia z wolą Bożą miałaby temsamem sto stopni świętości, dusza będąca na tysięcznym stopniu świętości — a dusza, któraby się zjednoczyła i zlała niejako w jedno z Najśw. wolą Bożą, osiągnęłaby temsamem najwyższy szczebel świętości, jaki stworzeniu wogóle jest możliwy. A więc wola Boża i zjednoczenie się z Nią, to jest sam rdzeń tej świętości, jaką podziwiamy u św. Matki Teresy. Wystarczy otworzyć na chybił trafił życiorys, jaki sama z posłuszeństwa nakreśliła, aby się o tem dowódnie przekonać.

Przedewszystkiem uderza, jak niezwykle wielką wagę przywiązywała do posłuszeństwa dla przełożonych i spowiedników swoich. W dokonywaniu największego ze wszystkich dzieł swoich, w reformie Zakonu Karmelitańskiego, była najzupełniej zależną od władzy kościelnej i za nic w świecie nie byłaby się odważyła postąpić przeciwko wskazówkom, jakie jej Ojciec św. przez swoich posłanników dawał. Taksamo trudności, które jej świat i piekło na każdym kroku stawiali, nie były w możności ani na chwilę zachwiać jej odwagi; skoro bowiem jasno wi-

działa przed sobą wolę Bożą, że ma wlać nowe życie w zakon Karmelitański, była gotowa stawić czoło całemu światu, a nawet i całemu piekłu, gdyby te wrogie potęgi chciały jej przeszkodzić w dokładnem spełnieniu tejże woli Bożej.

Że wogóle św. Teresa zabrała się do reformowania klasztorów swego Zakonu, dowodzi już bardzo wyraźnie jak świętość upatrywała wyłącznie w spełnieniu dokładnem woli Bożej. Prace bowiem przy tej reformie i zakładanie coraz to nowych domów zakonnych, zmuszały ją do nieustannego prawie podróżowania, a serce jej pociągało ją raczej do życia cichego w obrębie murów klasztornych; pociąg bowiem najsilniejszy, jaki się u niej daje zauważyć, jest pociąg do wewnętrznej modlitwy, a takiej modlitwie bynajmniej nie sprzyja podróżowanie. Podejmując jednakże te tak liczne prace zewnętrzne była przekonana, że one jej nie przeszkodzą do postępu w modlitwie wewnętrznej, gdyż podejmowała je wyłącznie dla wypełnienia najwyraźniejszej woli Bożej.

Posłuszeństwo św. Teresy wobec spowiedników było wprost zadziwiające, co się również tłumaczy jedynie tem, że widziała w tych zastępcach Pana Jezusa uosobioną wolę Bożą. Pan Jezus dawał jej na modlitwie nadzwyczajne oświecenia, nieraz wprost i najwyraźniej jej objawiał swoją wolę, lecz Teresa każde z objawień swoich poddawała sądowi spowiednika — i jeśli spowiednik nieraz kazał jej za nic sobie mieć otrzymane oświecenia czy objawienia, stosowała się do tego bezwarunkowo, choć przychodziło jej to niezmiernie ciężko, zwłaszcza gdy trudno jej było wątpić o prawdziwości otrzymanego objawienia. Ale myśl, że przedewszystkiem musi spełnić dokładnie wolę Bożą, a wyrazem woli Bożej był dla niej na pierwszym miejscu spowiednik, myśl ta dodawała jej sił, że nigdy ani na włos nie odstąpiła od wskazówek spowiednika.

We wskazówkach, jakie św. Teresa pozostawiła duchownym córkom swoim, nic może tak często i z takim naciskiem się nie powtarza, jak upomnienie do bezwzględnego trzymania się posłuszeństwa. Wprawdzie z wielką usilnością zachęca też córki swoje do gorliwej modlitwy, ale co chwila dodaje, że sama doskonałość i świętość nie zasadza się na modlitwie albo choćby na najwyższych oświeceniach, objawieniach i zachwytach, lecz jedynie na doskonałem wypełnieniu woli Bożej, której wyrazem

jest wola przełożonych, stąd modlitwę wszelką uważa za zupełnie nieużyteczną lub wprost za złudzenie, jeśli ona nie pobudza duszy do coraz dokładniejszego posłuszeństwa dla przełożonych...

I tak wiele i bardzo wiele dowodów możnaby przytoczyć, jak św. Teresa i sama dla siebie dbała nadewszystko o wypełnienie we wszystkim Najśw. woli Bożej, jak wszystkich innych do tego przedewszystkiem przywieść usiłowała, aby wszystkimi siłami starali się na każdym kroku wypełnić poznaną wolę Bożą, a to dlatego, że w dokładnem spełnieniu tejże woli Bożej widziała istotę prawdziwej miłości ku Bogu i. co na jedno wychodzi, prawdziwej świętości. Ta prawda, że najwyższa nawet świętość nie na czem innem polega, tylko na dokładnem spełnieniu woli Bożej, jest niezmiernie pocieszająca dla nas wszystkich, choćbyśmy się czuli wobec Pana Boga jak najnędzniejsi i niezdolni do niczego dobrego w służbie Bożej. Któż bowiem nie może wypełniać woli Bożej?... Każdy bez wyjątku człowiek, a zatem każdy człowiek może z pomocą Boską dojść do wysokiej świętości, skoro świętość właśnie na tem spełnieniu woli Bożej się zasadza.

Ale żeby się stać naprawdę świętym, trzeba się poddać woli Bożej we wszystkim bez wyjątku, a zatem:

1) Trzeba się poddać woli Bożej w niedostatku materialnym. Dziś w ciężkich czasach powojennych, niema prawie człowieka, któryby pod tym względem nie miał czegoś do zniesienia. Znajdą się może ludzie, którzy i teraz jeszcze żyją wystawnie i nie czują zupełnie niedostatku, ale czy tych należy uważać za najszczęśliwszych? Czy wogóle ludziom bogatym mamy czego zazdrościć? Pan Jezus sam raczył dać odpowiedź na to pytanie, gdy mówił: *Błogosławieni ubodzy duchem*. Nie ubodzy zatem powinni się smucić, że ich Pan Bóg nie obdarzył dobrami doczesnymi, lecz raczej bogacze lękać się mają, że skutkiem dóbr swoich nie są tak blisko serca Bożego, jak ubodzy — tacy naturalnie ubodzy, którzy po Bożemu ubóstwo swoje znosić umieją... Poddać się zatem trzeba woli Bożej w ubóstwie i nie tylko poddać się, ale i dziękować codziennie Panu Jezusowi, że nas uczynił w tym względzie podobnymi do siebie, gdyż i on mogąc być najbogatszym na świecie obrał dla siebie skrajne ubóstwo. Nieraz wprawdzie bardzo trudno przy-

chodzi znieść takie doświadczenie Boże, zwłaszcza gdy ubóstwo przemienia się w nędzę, gdy niema już czego do ust włożyć, a najbardziej gdy matka nie ma czem nakarmić dzieci swoich, ale z modlitwą wszystko możliwe jest człowiekowi; matka chrześcijańska, choćby nawet sama z głodu ginęła i patrzyła na dzieci z głodu umierające, nie będzie narzekała na Opatrzność Bożą, lecz w pokorze a nawet z miłością podda się woli Bożej, wiedząc, że w wieczności nagroda ją nie minie...

2). Poddąć się trzeba woli Bożej w chorobie. To poddanie się bywa jeszcze trudniejsze, aniżeli pierwsze, zwłaszcza, gdy choroba jest długa a może nawet nieuleczalna. Ale dusza wiarą oświecona nie zawaha się ani na chwilę, lecz przyjmie z ręki Bożej wszystko bez wyjątku, tak dobre jak i złe, a nawet goręcej dziękować będzie za to, co boli, niż za wszelkiego rodzaju pociechy ziemskie. Są tacy, którzy nie chcą się poddać bezwarunkowo woli Bożej w chorobie, gdyż powiadają, że pragnęliby lepiej służyć Bogu, więcej się modlić, częściej chodzić do kościoła, częściej przyjmować Komunię św., lecz jakże takie dusze się ludzą! Czy bowiem świętość zasadza się na chodzeniu do kościoła, na modlitwie, na częstej Komunii św.? Te wszystkie ćwiczenia są wielce doskonałe, lecz samej świętości nie stanowią — istotą świętości, jak już stwierdziliśmy, jest nie co innego, jak tylko najdoskonalsze poddanie się woli Bożej. Kto zatem w chorobie godzi się doskonale z miłością ku Panu Bogu na wszystkie cierpienia, godzi się nawet na tę przymusową bezczynność swoją, ten większe postępy uczynić może w zjednoczeniu z Panem Bogiem w jednej godzinie, niż inna dusza, nie podlegając cierpieniu, w ciągu długich tygodni i miesięcy. Prawda, że wielkie łaski zwykł Pan Jezus dawać w chwili Komunii św., ale jeśli dusza bez własnej winy musi się obywać bez Komunii św., to za jeden akt doskonałego poddania się woli Bożej, może dostąpić więcej łask, niżby dostąpiła przez wiele Komunii św., gdyby nie cierpiała...

C. d. n.

O. Pyżalski, Redemptorysta.



NAD JEZIOREM GENEZARET.

Wspomnienia z podróży do Ziemi św.

Dziwnie niebiańskim urokiem owiana jest Ziemia św. Każde wzgórze, każda dolina, każda drożyna i ścieżka zdają się być kosztowną relikwią, uświęconą dotknięciem boskich stóp Zbawiciela, Jego modlitwą, nauką i znojem. Widzimy oczyma duszy boskiego Mistrza, jak otoczony gronem Apostołów szedł nieraz przez te góry i doliny pod palącymi promieniami słońca, jak dążył do wsi i miasteczek, głosząc wszędzie niebiańską swoją naukę. Wzdłuż i wszerz przebiegał dobry Jezus całą tę szczęśliwą krainę; były jednak miejsca, które szczególniejszemu ukochał, gdzie chętniej przebywał. Do nich należą przedewszystkiem okolice jeziora Genezaret.

Na północny wschód od Nazaretu, w odległości mniej więcej dwudziestu ośmiu kilometrów od tego miasta, leży to jezioro, zowiące się także za czasów Chrystusa morzem galilejskiem. W głębokiej kotlinie, na dwieście dwanaście metrów poniżej poziomu morza Śródziemnego, szumią jego szmaragdowe fale. Wokoło wznoszą się wysokie na kilkaset metrów góry, przechodzące w stronie północnej w łagodniejsze wyżyny. Tam wpada do jeziora Jordan, przepływa je całe i wypływa w stronie południowej.

Jakże wyglądała ta okolica za czasów Chrystusa Pana? Przecudnie! Dochowały się jej historyczne opisy. Był to jeden z najpiękniejszych zakątków w całej Ziemi św. Na górach szumiały wiecznie zielone lasy dębowe, zbocza i stoki wyżyn pokryte były barwnym kobiercem świeżych traw i cudnych kwiatów; złociły się w promieniach słońca rozległe winnice, niżej nad brzegiem jeziora ciągnęły się szerokiem pasmem bujne gaje pomarańczowe, ogrody oliwne, lasy fig i bananów, strzelały wysoko pod niebo wyniosłe palmy z rozłożystemi pióropuszcami pierzastych liści, a z pośród tej rajskiej zieleni, z pośród kwiecistych girlandów wychylały się wille, pałace, białe mury miast: Tyberjady, Magdali, Kafarnaum i innych. W dole zaś cicho szumiały fale jeziora, po którym przesuwały się białe żagle łodzi i rozlicznych statków.

Cóż dziwnego, że boski Zbawiciel, który ukochał piękność świętości i pragnął serca ludzkie przemienić w rajske ogrody cnoty, ukochał także piękność przyrody, która jest jej obrazem.

Stąd to tak chętnie przebywał nad jeziorem Genezaret. Tu gromadził rzesze na zielonych łąkach i w gajach cienistych i wypowiadał swe śliczne przypowieści wzięte z życia i otaczającej Go przyrody. Tutaj działał cuda tak rozliczne, z tych okolic wybrał przeważną część swych Apostołów, tutaj uciszył burzę na morzu i chodził po falach jak po stałej ziemi.

To też dziwny urok posiada dla nas jezioro Genezaret. Myśli ulatują w przeszłość i żywo stają w pamięci wspomnienia ewangeliczne. I zda nam się, że gdzieś na brzegach jeziora ujrzymy



Miasto Tyberjada nad jeziorem Genezaret.

wnet te barwne, liczne tłumy zdążające za Chrystusem i Jego jasną postać wznoszącą nad rzeszą swe ręce błogosławiące...

Jedziemy z Nazaretu wśród pustych ugorów i kamienistych rozłogów, drogą wspinającą się coraz wyżej po grzbietach pagórków, aż wreszcie stajemy na szczycie pasma wzgórz nad jeziorem Genezaret.

Widok przedziwny! Głęboko na paręset metrów pod naszymi stopami jaśnieją wody ogromnego jeziora, długiego na dwadzieścia jeden kilometrów, a szerokiego przeciętnie kilometrów dziesięć. Wokoło niego wznoszą się góry, dziś posępne i puste, ciemne, spalone żarem słońca, огоłocone z drzew i krzewów; tylko na dole nad wodą widnieją gdzieniegdzie kępki zieleni.

Zjeżdżamy na dół drogą stromą, pełną serpentyn i ostrych zakrętów i oto jesteśmy nad brzegiem jeziora w Tyberjadzie.

Miasto to wybudował za czasów Pana Jezusa król Herod, tensam, który naigrawał się z Chrystusa podczas męki Jego. Leżało ono jednak znacznie dalej na południe. Niedługo po śmierci Zbawiciela zburzyli je Rzymianie, podczas krwawej wojny żydowskiej. Później odbudowało się ono tam, gdzie jest obecnie, na dawnym zaś miejscu pozostała tylko sławna szkoła rabinów, gdzie później św. Hieronim studjował język hebrajski. Tu, gdzie jest obecnie Tyberjada, było za czasów Chrystusa Pana wybrzeże, do którego przybijały łódki rybackie. Miejsce to łączy się z ważnym, pamiątkowym wydarzeniem. Obiecał niegdyś Pan Jezus św. Piotrowi najwyższą władzę w Kościele swoim mówiąc do niego: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego“. I oto tutaj na tem miejscu dopełnił Chrystus tej obietnicy swojej. — Jakże żywo stoi nam przed oczyma ta scena z Pisma św.: Oto boski Zbawiciel stoi nad brzegiem jeziora otoczony swymi Apostołami i patrzy zadumany w dal na ciche, spokojne wody. Wtem zwraca się do Piotra i pyta: „Szymonie Janów miłujesz mnie więcej niżli ci“? A Piotr o sercu płomiennem rzuca się do stóp Jezusa i woła gorąco: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję“! Po trzykroć pyta Go o to Chrystus i po trzykroć coraz gorętsze otrzymuje zapewnienie. Wtedy powiada do Piotra: „Paś baranki moje. paś owieczki moje“; — czyni Go swoim Zastępcą na ziemi, Księciem Apostołów, Głową hierarchji Kościoła św.. Ojcem dzieci swoich. — Pobożna tradycja chrześcijańska zachowała w pamięci to miejsce nad brzegiem jeziora, a krzyżowcy wzniesli tu w XII wieku kościół św. Piotra, istniejący dotychczas. W przedsionku jego znajduje się ogromna statua z brązu, przedstawiająca św. Piotra na tronie, a będąca kopją Jego posągu w bazylice watykańskiej w Rzymie. Z pobożną czcią całujemy stopy posągu tego biednego rybaka galilejskiego, którego Chrystus wyniósł w godności ponad królów świata!

Z Tyberjady jedziemy wzdłuż jeziora na północ, wąską drogą pomiędzy zboczami gór i wodami, do miejscowości Magdala. To miejsce rodzinne św. Marji Magdaleny. Niegdyś rojne i bogate miasto, dziś biedna wioska arabska. Tutaj za czasów Chrystusa Pana wznosiły się wspaniałe pałace, rozciągały się precudne ogrody bogatej i dumnej pani, słynnej z piękności, majątku i grzechów Marji z Magdali. Tutaj przy dźwiękach

cytr i lutni. uwieńczeni różami, ucztowali liczni biesiadnicy w jej złocistych komnatach, lub wyjeżdżali na jezioro na bogatych łodziach, zdobnych w purpurowe żagle, nucąc pieśń rozkoszy i upojenia. Ale oto promień łaski Jezusowej padł w serce Marji. Jawnogrzesznica obmyła łzami stopy Chrystusa, wyznając swe winy. — Minęły stulecia. W proch rozsypały się dumne pałace, legły w gruzach miasta, ale trwa w chrześcijaństwie pamięć i cześć dla pokutującej grzesznicy. I dziwna rzecz, jak gdyby na pamiątkę tego nawrócenia, chciał Chrystus, by w tym zakątku nie zniknęła, tak jak gdzieindziej, bujna piękność przy-



Miasto Magdala, nad jeziorem Genezaret — miejsce rodzinne św. Magdaleny.

rody. I oto Magdala tonie dziś w gęstwie zielonych gajów, odbijając się dziwnie uroczo od skał i pustych, jałowych ugorów widniejących wokół. Zielen i kwiaty, tak miłe naszemu oku, zdają się być tutaj symbolem piękności serca, odzyskanej przez łzy i pokutę.

Snując przedzę wspomnień ewangelicznych, jedziemy dalej. Okrążamy północną stronę jeziora i mijamy górę rozmnożenia chleba, która łagodnymi stokami zniża się i przechodzi tu w obszerną dolinę. Jakże tu za czasów Chrystusa musiało być gwarno i rojno, gdy na zielonej murawie rozłożyło się pięć tysięcy mężów, prócz niewiast i dzieci, jak opowiada Ewangelja św. Znużeni, zgłodniiali szli wytrwale za Jezusem, łaknąc słów Jego nauki. A z wyżyn góry patrzył Chrystus na tę liczną rzeszę

i rzekł wzruszony: „Żał mi tego ludu“. I oto w rękach Jego boskich rozmnożył się chleb cudownie na pokarm zgłodniałym.

Droga skręca się stąd wprost nad sam brzeg jeziora i oto jesteśmy w osadzie Tabgha, gdzie znajduje się dom gościnny, pod opieką niemieckich zakonnic. Zdaje się nam, że z pustyni wjeżdżamy do raju. Miejsce niewielkie, ale jakież tu przepych południowej flory. Przecudne palmy, gaje cytrynowe, gąszcze bananów, — wszystko spowite w girlandy pnących kwiatów, które, jak dywan przepyszny spływają wzdłuż murów, aż na brzeg jeziora, gdzie w jasnej toni przeglądają się bujne kępy oleandrów, o barwnem, wonnem kwieciu. Oto, co może zrobić z pustkowia, wytrwała i pilna praca. — Gdzieś w tej okolicy wznosiło się niegdyś miasto Betsaida. Jakże często przebywał tu boski Zbawiciel! Tutaj z łodzi nauczał tłumnie zebrane rzesze; stąd wypłynął z rybakami na szerokie wody i dał wszechmocą swą cudowny połów, tak, iż pod ciężarem ryb rwały się sieci. Z Betsaidy powołał pięciu swoich Apostołów: Piotra, Andrzeja, Jana, z bratem Jego Jakóbem, oraz Filipa. Ileż tu cudów działał, ile rzewnych nauk spłynęło tutaj z ust Jego. A jednak serca mieszkańców pozostały twarde i zimne, tak, że wreszcie Chrystus rzucił im groźbę: „Biada tobie Korozaïm, biada tobie Betsaido, bo gdyby w Tyrze i Sydonie te cuda się stały, dawnoby we włościennicy i popiele pokutę czyniły“. Spełniła się groźba Jezusa. Dziś niema ani śladu po Betsaidzie i po mieście Korozaïm, leżącym niegdyś niedaleko stąd na północ. Zniknęły nawet ich ruiny zasypane piaskiem, porosłe trawą, — znikła pamięć po nich. Zaprawdę, biada tym, którzy zasłużą sobie na gniew Chrystusa!

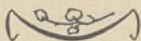
Śpieszmy zwiedzić jeszcze jedną miejscowość pełną wspomnień z Ewangelji św., — to Kafarnaum. Leżało to miasto niezbyt daleko od Betsaidy, nad brzegiem jeziora, blisko miejsca, gdzie do niego wpływa rzeka Jordan. Kafarnaum! Ileż to razy ta nazwa powtarza się na kartach Ewangelji św. „Przybył Jezus z uczniami do Kafarnaum... uleczył w Kafarnaum... nauczał w Kafarnaum“. Zda się, że boskie Serce Zbawiciela szczególnie umiłowało to miasto, że tutaj hojniej niż gdzieindziej zlewało łaski dobroci swojej na smutnych, zbolących, cierpiących. A jednak i tutaj spotkał się Chrystus z niewdzięcznością i zatwardziałością. I kiedy pewnego razu nauczając w synagodze w Ka-

farnaum dał tę słodką obietnicę, że z nami na zawsze zostanie, i da nam Ciało swoje na pokarm i Krew swą najsw. za napój, odwrócili się odeń żydzi, mówiąc: „twardą jest ta mowa“. Ale to nie mowa Jezusa, lecz serca żydów były twarde, dusze zakamieniałe i zaślepione umysły. To też i to miasto podzieliło los miast niewdzięcznych. Legło w gruzach, znikło z powierzchni ziemi. — Dziś odkopują jego ruiny. Widać kawał ściany dawnej synagogi, cztery kolumny, a obok na ziemi zniszczone bogate, kamienne rzeźby, fryzy, zwietrzałe, pogruchotane bloki białego marmuru. A każdy z tych odkopanych głazów zdaje się wołać: patrzcie, jak strasznem jest Chrystusowe: „biada“!

W cieniu olbrzymich eukaliptusów stoimy na brzegu jeziora, dumając o przeszłości. Cicho szemrzą szmaragdowe fale i zdają się nam opowiadać o wiekach minionych. Jakże się wiele zmieniło w ciągu stuleci! Zniknęły państwa i narody, legły w gruzach miasta i pałace, — a pogardzana i prześladowana nauka Jezusa wyrosła z ziarenka gorczycznego w olbrzymie drzewo i konarami objęła świat cały.

I oto zda nam się, że rozstępują się góry okalające jezioro, że widzimy cały okrąg ziemi i wszystkie narody, jak uginając kolana, wołają: Imieniowi Jezusowemu bądź chwała na wieki!

Br. Bertold od N. Serca Jezusa.



NIEWINNOŚĆ I POKUTA.

(DJALOG).

(*Dokończenie*).

Pokuta.

Tak, rozumiem to już i uznaję, że w oczach Jezusa ma znaczenie nietyle przeszłe życie, niewinne, czy może grzechami zmazane, lecz przede wszystkim obecne usposobienie serca; kto teraz goręcej miłuje, ten jest miłszy Boskiemu Zbawicielowi naszemu... Ale czy podobna przypuścić, aby dusza pokutująca, zdolna była do miłości gorętszej, niżeli dusza niewinna?

Niewinność.

Wyznaję, iż smuci mnie nieco to słowo, które mam powiedzieć, ale podobno sprawdza się ono zazwyczaj w życiu...

Czy wiesz, jakie to słowo? Oto twierdzą ci, których Bóg żywym światłem obdarza, że dusza pokutująca bardzo często, albo po największej części, goręcej miłuje, niż dusza, która wzrosła w niewinności...

Pokuta.

Co to za dziwne słowo!... Wypowiedz się jaśniej, gdyż nie rozumiem zupełnie, co chcesz powiedzieć...

Niewinność.

Przypomnij sobie Magdalenę... Czy która z niewiast ewangelicznych tak umiłowała Jezusa, jak ta dawniejsza jawnogrzesznica?... Czy znasz inną niewiastę, którejby Boski Mistrz nasz okazywał więcej względów i czułości, jak tejże Magdalenie, wyjawwszy oczywiście Niepokalaną Matkę Jego?... A cóż było dla Magdaleny pobudką do tak gorącej miłości ku Boskiemu Zbawicielowi swemu? — Wspomnienie dawnych grzechów... Im ciężej niegdyś grzeszyła, tem większe potem czyniła wysiłki, aby miłością bezgraniczną zadośćuczynić Bogu swemu za krzywdy, jakie Mu dawniej wyrządziła... A czy podobnie nie dzieje się u innych dusz pokutujących?...

I czy rozumiesz już, dlaczego dusza pokutująca często bardziej i prawdziwiej miłuje, niż dusza niewinna?...

Pokuta.

Słowa twoje, droga niewinności, zawierają prawdę jasną i niezawodną i są balsamem dla smutnej zazwyczaj duszy mojej, przeto do śmierci za nie wdzięczną ci będę. Lecz czy dusza niewinna mniej ma pobudek do miłowania Boga swego?

Niewinność.

O nie! Żadną miarą! Owszem — dusza niewinna więcej nawet zawdzięcza Bogu, gdyż duszę pokutującą wyleczył Bóg z ciężkiej niemocy, duszę zaś niewinną zachował od takowej... Ale niestety, mało jest dusz niewinnych, któreby to niezrównane dobrodziejstwo Boże umiały ocenić; wiele z nich sobie samym przypisuje niewinność swoją i wcale nie poczuwają się do wdzięczności dla Boga, że ich od ciężkich przewinień zachował... To też bardzo często, mimo niewinności swojej, tak ozięble mi-

łują Boga... Czy rozumiesz teraz, dlaczego twierdzę, że dusza pokutująca często goręcej miłuje niż dusza niewinna?...

Pokuta.

Zdaje mi się, że się zbyt upokarzasz przedemną, niewinności droga...

Niewinność.

Wyznaję tylko w pokorze to, co przed Bogiem uważam za prawdę niezawodną...

Muszę jednak zaznaczyć, że całem sercem pragnę zadać kłam owemu twierdzeniu, jakoby dusza pokutująca miłowała goręcej, niż niewinna... Jestem nędzą samą, lecz najusilniej pragnę miłować Boskiego Oblubieńca naszego więcej, niż jakiegokolwiek stworzenia na ziemi i w niebie...

Pokuta.

I moje serce tem tylko pragnieniem żyje i oddycha... A więc wspomagajmy się nawzajem, abyśmy się stali serafinami w miłości ku Bogu naszemu... Okażemy światu, że dusza niewinna i pokutująca mogą równą miłością kochać Boga.

Niewinność.

O jakże mi się podoba myśl twoja!... A więc od tej chwili .
zaczniemy biec w zawody drogą miłości; ty staraj się udowodnić, że pokuta do gorętszej zdolna jest miłości, ja przeciwnie, niewinności, będę się starała zapewnić zwycięstwo...

O niechże Boski nasz Oblubieniec pobłogosławić raczy współzawodnictwo nasze!...

Pokuta.

A jakichże ku temu używać będziemy środków?

Niewinność.

Ja codziennie i po wiele razy na dzień oddawać się będę Boskiemu Mistrzowi i Oblubieńcowi naszemu, na wszystko, co Mu się spodoba zesłać na mnie.

Pokuta.

Ja często upadam w większe i mniejsze grzechy, ale wiem, co zrobię... Przeprosiwszy słodkiego Zbawiciela naszego, złożę

u stóp Jego, jako dowód miłości tę gorycz i ten smutek, jaki po każdym upadku przez pewien czas zalega moje serce.

Niewinność.

Ja nadto szukać będę codziennie sposobności do drobnych przynajmniej cierpień, upokorzeń, przykrości i sama zadawać je sobie będę, bądź w jedzeniu, bądź w innych rzeczach.

Pokuta.

Ja będąc narażoną i tak na liczne bardzo dolegliwości wszelkiego rodzaju, będę dziękowała P. Jezusowi za każde większe cierpienie, uważając je za dowód miłości Jego ku mnie.

Niewinność.

Ja kochać będę Boga Sercem Jezusowem; wezmę to Serce Boskie pełne nieskończonej ku Bogu Ojcu miłości i złożywszy w Niem moje własne serce i tlejącą ledwie miłość moją przedstawię Ojcu Niebieskiemu i powiem: Ojcze Niebieski! Jezus jest własnością moją. Serce Jego do mnie należy, oddaję Cię przeto też Serce nieskończenie Cię miłujące a z Niem razem i moje biedne serce i moją miłość w tem przekonaniu, że sprawiam tym sposobem radość nieskończoną Boskiemu Majestatowi Twojemu. Tak czyniąc ukocham Boga tyle, ile jest tego godzien t. j. miłością bez granic, nieskończoną.

Głos z nieba:

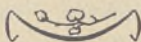
„Bezemnie nic uczynić nie możecie!“

Niewinność.

Jezus wzywa nas do siebie; przypomina nam, żebyśmy się od stóp Jego nie odrywały. Pośpieszmy do Niego, aby nam pozwolił zamienić w czyn dobre chęci nasze.

(Obie udają się na modlitwę.)

O. Pyżalski, Redemptorysta.



POWSZECHNOŚĆ RÓŻAŃCA ŚW.

Z cyklu o „Dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.“.

(Ciąg dalszy XVII.).

2. Dotąd staraliśmy się wykazać powszechność terytorjalną Różańca św. t. j. że Różaniec rozszerzony jest po wszystkich znanych nam krajach, gdzie tylko błyszczy krzyż Chrystusowy.

Teraz jeszcze słówko o powszechności między wszystkimi stanami całego społeczeństwa chrześcijańskiego.

Tego nikt nie może zaprzeczyć, że niema żadnej dykasterji w Kościele Bożym, któraby Różańca nie znała, nie kochała i nie odmawiała. Wystarczy tylko spokojnie wszystkim się przypatrzeć, a w rękach wszystkich zobaczymy ten Psalterz marjański. — Rozpocznijmy od najwyższych.

a) Ster królestwa Bożego spoczywa w rękach Kościoła nauczającego. Nie tajem nikomu, że tak biskupi, jak i kardynałowie wspólnie z Ojcem św. zawsze szukali pomocy przy swem trudnem, a niezwykle odpowiedzialnem urzędowaniu w Różańcu św., a w chwilach krytycznych nietylko sami odmawiali Psalterz Marji, lecz nawoływali do odmawiania i cały świat. Prześliczne posągi papieży po bazylikach czy galerjach rzymskich z Różańcem zwieszającym się z ich rąk, to dowód zanadto wyraźny, że Różaniec był ich dźwignią i pociechą. Kościół św. tak dalece ceni sobie wartość Różańca św., że kiedy kapłani dla utraty wzroku, lub innych przyczyn kanonicznych nie mogą odmówić swego przemilego obowiązkowego brewjarza, zamienia im cały brewiarz na Różaniec św.

b) Według statystyki kościelnej mamy dzisiaj 350.000 (tj. trzysta pięćdziesiąt tysięcy) kapłanów na całym świecie; a chyba ani jednego między nimi nie znajdziemy, któryby nie krzepił sił swoich kapłańskich Różańcem św. i nie szukał pomocy u Królowej Apostołów. Brewiarz, medytacja i Różaniec św., to codzienna modlitwa każdego kapłana. Chcąc zaś swe pasterzowanie sobie ułatwić, tak proboszczowie, jak katecheci, czy jacykolwiek kapelani, wzorując się na św. proboszczu Janie Vianney, rozpoczynają swą pracę od wprowadzenia Różańca św. między swymi wiernymi.

c) Parafje dobrze zorganizowane mają zawsze bractwo Różańca św. kanonicznie założone. Kwitnie tam wtenczas nie tylko miłość Marji, lecz między wonnemi różami marjańskimi

rozwijają się cudne kwiaty wszystkich cnót chrześcijańskich, co właśnie stanowi pobożność rzetelną tak pojedynczych parafjan, jak i całej gminy chrześcijańskiej.

d) Wszystkie Zakony w Kościele Bożym nazywają asceci i mistrzowie życia duchownego „twierdzami Kościoła”. Jak żaden wróg twierdzy nigdy nie zdobędzie, jeśli będzie wyposażona w doskonałe działa i wierną załogę, tak i Zakony fundują swoją dyscyplinę, pomyślność, rozwój i utwierdzenie w Różańcu św. W każdym klasztorze czy męskim, czy żeńskim odmawiają zakonnicy i zakonnice codziennie Różaniec; a na znak miłego przywiązania do tej modlitwy, noszą wszyscy publicznie zawieszony u pasa Różaniec, by go zawsze w wolnej od pracy chwili odmawiać.

e) Jeślibyśmy chcieli zbadać ustosunkowanie wszystkich poszczególnych stanów całego społeczeństwa katolickiego do Różańca św., to wystarczy zaglądnąć do kieszonki mężczyzny i torebki niewiast, a z małemi wyjątkami znaleźlibyśmy tam zawsze cząsteczkę Różańca św. Ma ją i odmawia robotnik i fabrykant w wolnej chwili; modli się na niej rolnik w drodze do roboty polnej, lub w powrocie do domu; nie rozłącza się z Różańcem kobieta wiejska i pracownica biurowa; nie zapomni go sumienny urzędnik i magnat. A o iluż to stadłach małżeńskich, domów najbardziej arystokratycznych z rozkoszą można się dowiedzieć, że nigdy nie ułożą się do snu, po żmudnej nieraz pracy, dopóki nie odmówią — jak się nieraz pięknie wyrażają — swego ukochanego marjańskiego „brewjarza”. Nie wyłączam tu nawet wojska w mundurze, w którym widzimy przecież niezrządki wzory niezwykłego pietyzmu i ufności do Królowej Różańca św. Przejeżdżając raz w grupie oficerów polskich przez Częstochowę, zauważyłem wyższego oficera, który przerwał rozmowę, przeprosił kolegów, wyjął z kieszonki Różaniec i z budującą pobożnością odmówił go, tłumacząc się potem, że musi spełnić obietnicę zrobioną w czasie wojny Matce Bożej, iż w przejeździe przez Częstochowę nigdy Różańca nie opuści. Spotykałem też policję i żandarmerję w służbie z karabinem na ramieniu, a z Różańcem w ręku, jak z odkrytą głową przesuwali paciorki różańcowe, prosząc Matki Bożej o pomoc i opiekę w ciężkiej a niebezpiecznej służbie. W wojnie zaś wszechświatowej Tyrolczyka czy Bawarczyka trudno było bez Różańca znaleźć.

f) Nabożeństwa nasze świąteczne i niedzielne po wszystkich kościołach całego świata, to Msza św. i kazanie. W nich wszyscy wierni pod grzechem uczestniczyć powinni. Dodatkowe zaś nabożeństwa są również wszędzie dwa: nieszpory i Różaniec. Różaniec śpiewają zawsze przed sumą, a nierzadko i przed nieszporem.

Nie mówiąc o październiku, zauważyć i stwierdzić też łatwo, że w bardzo wielu kościołach, tak zakonnych, jak i parafjalnych, codziennie przez cały rok Różaniec odmawiają. Skoro znowu urządzają jakieś nadzwyczajne i okolicznościowe nabożeństwa, te najczęściej z Różańca się składają. Hiszpanja zaś — ta święta, a teraz tak prześladowana kraina — nigdy i nigdzie nie rozumie żadnego nabożeństwa bez Różańca. I ufać należy, że Najśw. Pomoc Różańcowa rychło ugasi tam pożary, niepokoje, co niedawno cały ten kraj pobożny ogarnęły.

g) A jakież mamy najmiłsze prezenta i pamiątki z najważniejszych i najpiękniejszych chwil życia naszego religijnego? Przy Komunii św. rozdają księża dzieciom uszczęśliwionym Różaniec, przy Bierzmowaniu biskupi dają Różaniec, a pielgrzymi całego świata po powrocie z pielgrzymki z Miasta wiecznego również rozdają przyjaciółom swoim Różańce poświęcone przez Ojca św. Z temi pamiątkami nigdy się oni nie chcą rozstać.

h) Rzućmy okiem teraz na misjonarzy i ich ukochanych dzikusów nowonawróconych. Misjonarz sam na Różańcu bezustannie się modli, bo w nim znajduje męstwo, światło, umiejętność, pomoc, cierpliwość, miłość i wszystkie inne cnoty misjonarzowi potrzebne. Swoim też najdroższym owieczkom, a nawet już katechumenowi zawiesza na szyji diadem Marji, łącząc ich tym sposobem z niebem i poddając pod opiekę wszechwładnej Królowej.

Na fotografiach przesyłanych nam przez czasopisma misyjne widzimy nowo ochrzczonych, a także i zahartowanych już chrześcijan plemion żółtych, czy czarnych, zawsze z Różańcem na szyji. Miło też wyczytać w dołączonych pod nimi komunikatach misjonarskich o szczęściu, jakie zalewa białe czarnych murzynów duszyczki z chwilą, kiedy na piersiach ich zawisnął Różaniec.

Oby i do ludu naszego powróciły te śliczne dawne czasy, kiedy to bez przyziemnych niskich względów noszono na szyji

Różany wieniec Marji. Więcejby otrzymywali jeszcze błogosławieństw niebios.

i) Cóż wreszcie powiedzieć o analfabetach? O jakże biednymi byliby oni, gdyby nie przesłodka Marji Różaniec. Jakże ci biedacy modliliby się w domu, w drodze i w kościele? W jaki sposób znaleźliby ukojenie duszy swojej? W jaki sposób oddawaliby cześć Bogu i Marji, jak prosiliby o łaski i dobra potrzebne i jak dziękowaliby za dary niebios? Chyba tylko łzami pokuty i wdzięczności, lub żalem, że nie umieją modlić się z książeczki. — Nie umię czytać ani pisać, nie potrafię należycie i gorąco pomodlić się — to ich częste, żałosne i pełne boleści narzekania. Lecz Matka pięknej miłości, przyjmując pod krzyżem całe plemię ludzkie za dzieci swoje, o tych nieumiejętnych najwięcej może myślała i już wtenczas obmyśliła Różaniec św. na ich pociechę i ukojenie. I w tej to właśnie dykasterji społeczeństwa nie znajdziesz człowieka wierzącego i bogobojnego, któryby Różańca nie znał i nie odmawiał.

j) Od Różańca nie oddzielił czciciela Marji i śmierć. Wprawdzie usta zmarłego nie mogą już szeptać umiłowanego „Zdrowaś Marja“, lecz na znak, że za życia zawsze je odmawiały, a palce Różańcem zaprzątnięte były, owijają go około rąk złożonych zmarłego. Ręce zmarłego, złożonego w trumnie zawsze krzyżykiem i Różańcem są zaopatrzone. To ostatnia wyprawa na drogę do wieczności.

k) Z chwilą śmierci człowieka nastaje kres zarobku i zasług jego na żywot wieczny. Bóg go już osądził. I jeśli duszę nie kalał żaden najmniejszy proszek grzechowy, unosi się ona wprost przed tron Baranka niepokalanego. Lecz jeśli obciążoną była choćby lekuchnym grzechem, musi w mękach czyśćcowych uczynić zadość sprawiedliwości Bożej. Ale jakże szczęśliwą, jeśli ona należała do Bractwa różańcowego! Współbracia odmawiają za nią zaraz Różaniec, a Jezus miłosierny i sprawiedliwy przez pamięć na Matkę swoją rychło podaje rękę świętej już duszyczce i wprowadza ją do ochłody. W domach też pobożnych zaraz po śmierci gromadzą się przyjaciele zmarłego i odmawiają lub nawet i śpiewają Różaniec.

Z powyższych widzimy, jak przepięknie wplecione są w wieniec Różańcowy wszystkie stany całego katolicyzmu.

(C. d. n.).

O. Konstanty, Kapucyn, Krosno.

TE... Z DAWNYCH LAT.

Te z dawnych lat — to maleńkie cnoty.

Życie rodzinne.

Oto kończy się serja „małych cnót“, napelniających życie tak rozkoszną wonią!

Cierpliwości, dobry Humorze, Pomocy wzajemna, Prostoto, Uprzejmości. Gdybyśmy to mogli tak na wzór malej św. Teresy, pomału was osiąść, jakżeby na lepsze się zmieniły warunki naszego bytu!

Pozostaje nam jeszcze pomówić dziś o życiu Rodzinnem, tej ostatniej, a może najpiękniejszej z małych cnót, tych „z dawnych lat“. Lecz jakże ją wskrzesić? — Zgasła ona oddawna i dziś już nie napotykamy prawie podobnych ognisk, jak to, które dało Kościołowi i światu „małą“ Teresę od Dziec. Jezus, gdzie modlitwa wspólnie odmawianą bywała; gdzie wspólnie dookoła stołu, pod „starą“ lampą wieczory się spędzało; gdzie się ze czcią odbierało błogosławieństwo rodzicielskie? — Dobrze to wszystko było za dawnych lat! Dziś tyle zajęć, tyle nowych rozrywek poza domem, że pomału stygną, urywają się św. więzy życia rodzinnego, tego życia pełnego spokoju i prostoty, bez zazdrości i ambicji, życia, które, spędzone pod Okiem Bożem, deprowadza ludzkość do szczęścia prawdziwego.

Życie Rodzinne! Słowa te przenoszą nas w duchu do ubogiego domku Nazaretańskiego...

Minął maj świetlany. Czerwiec zapowiada się z dobroczynnymi swemi upałami. W drzwiach otwartych skromnego domku, do którego zaglądają złote promienie słońca, siedzi Najświętsza Panienka. Ręce Jej wprawne przędzą sukienkę całodzianą dla Boskiego Jej Syna, który właśnie, jako maleńkie 5-letnie Dziecię, u stóp Matki igra rozkosznie białemi wiórkami, spadającymi z warsztatu Józefa. Hebel w robocie odzywa się rytmicznym zgrzytem. Na chwilę przerywa starzec pracę i ociera ręką pot ze spracowanego czoła. Wtedy Jezus maleńki zbliża się do swego przybranego Ojca... On bierze Dziecię na rękę i tuli Je do swej twarzy. Marja na nich spogląda... Welon wdzięcznie splywa z ramion najczystszej Panienki. Jakże Ona śliczna, jakże wszystka piękna, Niepokalana Dziewica!... Zwraca nieco głowę ku swym Umiłowanym, by Ich obdarzyć błogim uśmiechem... — Dzień pogodny, promienny, kwiaty rosnące w ogródku małym przed domem, wonią swą napelniają powietrze...

Z jakąż miłością spoglądała mała św. Teresa na ten wzruszający obrazek, tak prosty, a idealny, tak pouczający a zapoznany.

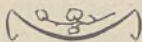
Pod strzechą ubogiego Domku Nazaretańskiego panują wszystkie cnoty; „życie Rodzinne“ jest jakby ich wiązką, ich uwieńczeniem.

To też kończymy tę serję naszych artykułów, zwracając się ku niebu z podwójną prośbą:

Ojcze, Synu, Duchu Święty, Trójco najchwalebniejsza, nie według uczynków naszych oddaj nam, lecz według nieskończonego miłosierdzia Twego.

Jezu, Marjo, Józefie, trójco najmiłosierniejsza, Twojej opiece się polecamy, wspomóż nas i spraw, by zakwitły na nowo w naszych duszach i rodzinach wszystkie cnoty z dawnych lat, których jesteś sama najprzeźwinięszym i najdoskonalszym Wzorem!

Ch. Delcey.



MODLITWA ZA OJCA ŚWIĘTEGO

W KOŚCIELE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS W LISIEUX.

W chwili, gdy serce wspólnego Ojca wszystkich wiernych tak boleśnie dotknięte było wystąpieniem, skierowaniem przeciw młodzieńczym falangom Akcji Katolickiej we Włoszech, „żrenicy Jego oka“, nadziei lepszego jutra. Kościół łączy się w gorącej modlitwie za swego najwyższego Pasterza.

W ślad za kilkoma Kardynałami, Arcybiskupami i Biskupami, Wikary Kapitularny z Bayeux, zaleca wiernym tej diecezji modlitwę za Papieża. Lecz wypadło, by wznosiła się ona goręcej jeszcze w świątyni Karmelu w Lisieux, w której codziennie i o każdym czasie, Ojciec św., jak to sam przyznaje, przychodzi w duchu zaczerpnąć u św. Teresy od Dziec. Jezus światło, siłę i rozwiązanie swych trudności.

Począwszy od uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła, przy końcu błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu, po codziennej godzinie „świętej terecjańskiej“, odmawiana jest następująca modlitwa, do której, prosimy, aby i wszyscy czytelnicy nasi, choć z daleka, przyłączyć się chcieli:

Modlitwa za Jego Świątobliwość, Papieża Piusa XI.

„Panie Jezu, który obiecałeś Apostołowi Twemu Piotrowi i Jego Następcom boską swą pomoc w rządzeniu Kościołem św. i który z biegiem wieków nie przestałeś udzielać im wsparcia potrzebnego wzniosłemu ich posłannictwu, błagamy Cię, racz w dalszym ciągu otaczać opatrnością swą pomocą naszego Ojca św. Papieża Piusa XI za wstawiennictwem św. Teresy od Dziec. Jezus, którą rad nazywa „Gwiazdą swego Pontyfikatu“.

Dozwól Panie tej Dziewicy apostolskiej, której życie poświęcone było „modlitwie w intencjach zastępcy Chrystusowego“, by coraz więcej śpieszyła ze swą dziecięcą a tak potężną pomocą chwalebnemu Papieżowi, który tak wspaniale wstawił jej naukę i cnoty. Amen.



Ółtarz w infirmerji, gdzie umarła św. Teresa od Dziec. Jezus.

LISTKI RÓŻ.

Gdy mowa o Świętych, wyszczególniać zawsze należy Najświętszą Pannę. Ona bowiem jest „singularis“, jedyną. Choćby nie wiem jakie były łaski, rozlane w duszach — pełność ich znajduje się tylko w Duszy Marji.

Po tych słowach ze swobodą przystąpię do wyrażenia mej myśli. Spoglądając na falangę Wybranych w niebie, zachwycony a zarazem zawstydzony, podziwiam ten bezmiar idealnego piękna. Lecz zatrzymuję się przed św. Teresą od Dziec. Jezus i w głębiach mej duszy wznosi się głos szepczący ku Niej: „Tyś najpiękniejsza“!...

Jakimby nie był blask, olśniewający innych Świętych, — Jej blask połączony jest z wdziękiem, jakiego inni nie mają. Lecz cóż mówię o wdzięku. Raczej twierdzić trzeba, że Ona je wszystkie posiada... Ona jest tęczą, albo pryzmatem, odbijającym jasność Bożą w najwytworniejszych odcieniach. A, jeśli stosując do niej tradycyjne porównanie, nazywam Ją różą, jest nią, lecz jest różą, której listeczki jaśnieją wszystkimi barwami — barwami, nieznanymi dotąd w ogrodach świętości...

„Róża“ święta i rozkoszna, pragnąłbym zerwać Twe listki dla wszystkich czytelników. Pragnąłbym przyrzeć się im, każdemu poszczególnie, z całą miłością kochającego serca i wyrazić, jak potrafię wszystko, co w nich widzę i co odczuwam. Jak potrafię... bo, z chwilą, jak Cię pogłębiać zacząłem, jaśniej sobie sprawę zdaję, z nieudolności słów ludzkich i sądzę, że po największej części nieodpowiednio Cię chwala, nieodpowiednio mówią do Ciebie, jeśli Cię nie chwala, jeśli do Ciebie nie przemawiają własnymi Twemi słowy.

A tak, listki te różane spadałyby poprzez świat cały — na głębę dusz, napelniając je cudowną wonią. A woń ona rozkoszna, to jest akty cnót, wykonane za Twoim przykładem, wznosiłyby się przed tron Boga. Czy chcesz, bym Ci je złożył w hołdzie?

* * *

Lecz nie szukajmy, proszę, w tej serji artykułów¹ jakiegoś metodycznego studjum życia duchownego św. Teresy od Dziec. Jezus. Chcąc otrzymać nektar, trzeba najpierw zebrać płatki kwiatowe i wydostać z nich esencję.

My jednak silić się nie będziemy, aby tę woń otrzymać, my tylko zrywać chcemy listeczki, usiłując wnikać w ich głębię.

To, co uczynił dla św. Franciszka z Assyżu autor bezimienny dziełka pod tytułem „Fioretti“, to, pragnęlibyśmy pod nazwą „listków różanych“ napisać o św. Teresie od Dziec. Jezus.

Kanonik E. J. Bouvel

Proboszcz i Dziekan de S-Rémi de Château-Gontier.

DZWON „MAŁEJ TERESY“ NA KARMELU.

Dnia 31 marca b. r. odbyło się poświęcenie trzech nowych dzwonów w świątyni na Górze Karmelu. Jeden z nich, dedykowany św. Teresie od Dzieciątka Jezus, a wążący 705 kg. ofiarowany był Kolebce Zakonu przez Karmel z Lisieux. Nasz Najprzewielebniejszy Ojciec General raczył oświadczyć, że udzielić temu konwentowi, pod datą 3. IV. następującej wiadomości: „Ojcem chrzestnym dzwonu z Lisieux, największego z trzech innych, był konsul Francji, który zaszczyt ten przyjął z wielką przyjemnością. Dzwon jest wspaniale wykonany“. Podajemy w tłumaczeniu tekst łaciński na nim wyryty:

„Kaiffa (Palestyna) Świątynia Góry Karmelu“.

1) Por. „Głos Karmelu“ lipiec 1931. art. „Listki róż“.

„W chwili, gdy dobiega trzecie stulecie od dnia, w którym czcigodny Ojciec Prosper od Ducha św, po 340 latach wygnania synów Proroka Eljasza, odzyskał upragnione posiadanie tej świętej Góry Karmelu, klasztor z Lisieux, pragnąc wielkiem sercem przyłączyć się do rodziny Karmelitów Bosych, przedstawionej tu przez przełożonych Zakonu, zgromadzonych na kapitułę generalną, na pamiątkę tak wielkiego wydarzenia chciał temu kościołowi, świeżo ozdobionemu i pokrytemu cennymi marmurami, a poświęconemu Błogosławionej Dziewicy Marji z Góry Karmelu i św. Eljaszowi Prorokowi, dodać jeszcze tę ozdobę ze spiżu brzmiącego, ażeby „Kwiatek z Lisieux“, któremu dzwon ten jest poświęcony, codziennie obficie zlewał ze szczytów Karmelu deszcz swych „róż“, łącząc w jedną całość, dookoła domu macierzystego Zakonu całego, wszystkie klasztory karmelitańskie“.

Rok Pański 1631—1931.

Z „DESZCZU RÓŻ” ŚW. TERESY.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za odebrane łaski, mianowicie za uchronienie całego naszego mienia od ognia! W nocy od pioruna zapalił się budynek w środku podwórza, wiatr wiał na inne budynki i zdawało się, że za chwilę, całe podwórze stanie się pastwą ognia. Zaczęłam się modlić, prosząc św. Teresę o ratunek i obiecując ogłosić podziękowanie. W tej samej chwili wiatr się odwrócił i nawet budynek stojący obok i pokryty słomą ocalał. Za tę wielką łaskę składam św. Teresie publiczne podziękowanie.

W. N.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Iza hr. Żaluska, Iwonicz: za wyzdrowienie z dyfterji o bardzo ciężkim przebiegu i za wstrzymanie dalszego postępu w zapaleniu stawów, za co dzięki składa również i św. Antoniemu, prosząc o dalszą ich opiekę. *Potwierdza X. Proboszcz Franciszek Rafa. — W. Sikorski, Poznań:* za uzdrowienie żony z bardzo ciężkiej choroby, za co dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu i Błog. Janowi don Bosco. — *Katarzyna Falkowska, Międzybóże:* za wysłuchanie prośby, dziękując również i M. B. Nieust. Pomocy i prosząc o dalszą nad sobą opiekę. *K. G., Zawiercie:* za wyzdrowienie siostrzeńca. — *Słefanja Miljanowiczówna, Skoczów:* za długo oczekiwaną i proszoną łaskę. — *H. i E. Hausnerówny, Boguszowice:* za odebrane łaski, za przyczyną Matki Boskiej Nieust. Pomocy, św. Antoniego i św. Teresy od Dziec. Jezus. — *P. Bobkówna, Boguszowice:* za odebrane łaski, za które dzięki również M. B. Nieust. Pomocy. — *Hieronimowa Sobańska:* za pomoc w sprawach społecznych. — *Marja Juskiewiczowa, Rudzienko:* za szczęśliwie przebytą operację ślepej kiszki i za powrót do zdrowia swej siostry Zofji, oraz za inne łaski, za które również dziękuje Matce Najśw. i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). *A. Bednarska, Cichawa:* za uzdrowienie ze słabości sercowej, za co dzięki niech będą również Najśl. Sercu Pana Jezusa, Matce B. Nieust. Pomocy i św. Antoniemu, z prośbą o dalszą opiekę. — *Walerja Komuszevska:* za zdanie egzaminu. — *Wł. Głuchowska, Warszawa:* za uleczenie z ciężkiej choroby swej matki i ulżenie w strasznych cierpieniach przy atakach astmicznych i sercowych swego męża, za co dziękuje również i Najśl.

Sercu Jezusa. — *Zofja Nechayowa, Lwów*: za wysłuchanie modlitw, za co dziękuje również św. Judzie Tadeuszowi, prosząc o dalszą opiekę. — *Józefa Sywulowa, Król. Huta*: za pomoc przy egzaminie z prośbą o dalszą opiekę nad synem w czasie podróży morskich. — *Anna Sojka, Kraków*: za otrzymane łaski. — *Kazimierz Chmiel, Chmielnik*: za wyleczenie z choroby żołądkowej, kiedy lekarstwa mały odnosiły skutek, oraz za wyszukanie pracy w ciężkiem położeniu, za które to łaski dziękuje również N. Sercu P. J., Matce B. Saletyńskiej, św. Józefowi, św. Antoniemu i W. O. Rafałowi (Chylińskiemu). Potwierdza X. Proboszcz Fr. Majcher. — *J. Karolek, Tarnowskie Góry*: za uzdrowienie dziecka, za co dzięki składa także Najśw. Sercu Pana Jezusa i św. Antoniemu. — *Marja Krokówna, Kraków*: za otrzymaną łaskę, za którą dziękuje również św. Józefowi, W. M. Teresie (Marchockiej) i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *S. Boćianówna, Warszawa*: za wysłuchaną prośbę i odebraną łaskę.

* * *

W. O. RAFAŁOWI OD ŚW. JÓZEFA (KALINOWSKIEMU).

Za wyleczenie z bólów w krzyżach przez modlitwę na grobie W. O. Rafała w Czernej i przyłożenie ziemi z jego grobu, z całego serca dziękuje
Marja Szklarek, Kraków.

Za otrzymane zdrowie po przyłożeniu w chorobie ziemi z grobu W. O. Rafała, który mi się ukazał i zaraz uzdrowił, z całego serca dziękuje
Józefa Kaczmarczykówna, Choczni.

W. O. Rafałowi za otrzymane łaski, najserdeczniejsze składa dzięki
Rozalja Żurek z Wadowic.

Dziękuje za otrzymaną łaskę, t. j. rychle uzdrowienie nogi za przyczyną ziemi z grobu W. O. Rafała
Rozalja Jędrzejowska, Warszawa.

Za uzdrowienie dziękuje z całego serca Najśw. Marji P. i W. O. Rafałowi
Marja Jelonek, Nowy Sącz.

* * *

W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ).

Za uleczenie z dokuczliwej grypy i gorączki po przebyciu choroby płucnej przez pośrednictwo cząsteczki z ubrania W. M. Teresy (Marchockiej) z całego serca dziękuje Najśl. Sercu Pana Jezusa, Matce Najśw. i W. M. Teresie.

M. Momotówna, Bachowice.

Potwierdza: X. Proboszcz Fr. Golba.

W. M. Teresie (Marchockiej) najserdeczniejsze składam dzięki za otrzymane łaski po udaniu się z prośbą do Jej przyczyny, oraz proszę o dalszą Jej opiekę

Sz. (Kościan).

XX. z *Poznania*: dziękują z całego serca W. M. Teresie (Marchockiej) za odebraną łaskę przez Jej wstawiennictwo.

* * *

W. M. MARJI XAWERZE.

Córka nasza Tonia po grypie, z powodu zwapnionego gruczoła, nie mogła oddychać tylko w górskim powietrzu. Dziecko dusiło się ciągle. Lekarze nie robili nadzieji, twierdząc, że medycyna nie ma na to ratunku.

Udałam się z całą ufnością do drogiej Matki Marji Xawery, gdzie na Jej grobie chore dziecko powierzyłam. Pewnego dnia, kiedy się bardzo dusiła, zaczęłam modlić się do W. Matki M. Xawery. I rzeczywiście tej samej chwili gruczoł w gardle zniknął. Od tej chwili dziecina zupełnie wyzdrowiała.

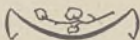
Dziękujemy Matce Marji Xawerze za tę wielką łaskę u Boga uproszoną, prosząc o ogłoszenie tego wypadku w „Głosie Karmelu”.

Anna Grabkowska.

Zachorowałam na zapalenie płuc, gorączka 40 stopni nieustępowała. W chwili, kiedy stan był bardzo groźny, córki moje włożyły mi relikwijki drogiej Matki Marji Xawery pod głowę, i zaczęto odmawiać nowennę, prosząc o jej przyczynę, do Serca Jezusa i Matki Najświętszej.

Zaraz gorączka zaczęła się zmniejszać, i choroba ustąpiła. Najserdeczniej dziękuję drogiej Matce za tę wielką łaskę i proszę Ją o dalszą opiekę.

Zofja z Zamojskich Grocholska.

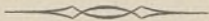


KRONIKA KARMELITAŃSKA.

25-LETNI JUBILEUSZ W III ZAK. KARM. W SZOPIENICACH.

W pierwszej połowie sierpnia odbyła się piękna uroczystość 25-lecia w tercjarstwie Karmelu, przełożonego w Szopienickiej kongregacji, Karola Kalety (Br. Piotra od Jezusa). Zasłużonemu organizatorowi III Zakonu Karmelitańskiego na G. Śląsku w przeddzień jubileuszu złożył życzenia imieniem Zakonu całego W. O. Jan Nepomucen, Karm. Bosy z Krakowa, następnie zaś sam Przew. X. Proboszcz Zientek z tutejszej parafji. Właściwe odnowienie profesji tercjarskiej przed W. O. Piusem, Z. Kazn., uroczysta Msza św., Komunia św., życzenia i występy dziatwy odbyły się dnia następnego, 9 sierpnia w kaplicy i sierocińcu SS. Boromeuszek, w Szopienicach, gdzie też ze życzeniami zgromadził się liczny zastęp naszego tercjarstwa, przedstawiciele innych organizacyj i przyjaciół jubilata. Wszystkie szczegóły tej pięknej uroczystości utkwily mile w sercach uczestników i poruszyły do głębi samego solenizanta, któremu niech Bóg użyczy zdroju łask dla ciała i duszy, by mógł w dalszym ciągu prowadzić i rozwijać to dzieło tak przez się umiłowane dla pożytku i chwały Zakonu.

III. Zakon Karm. w Szopienicach.

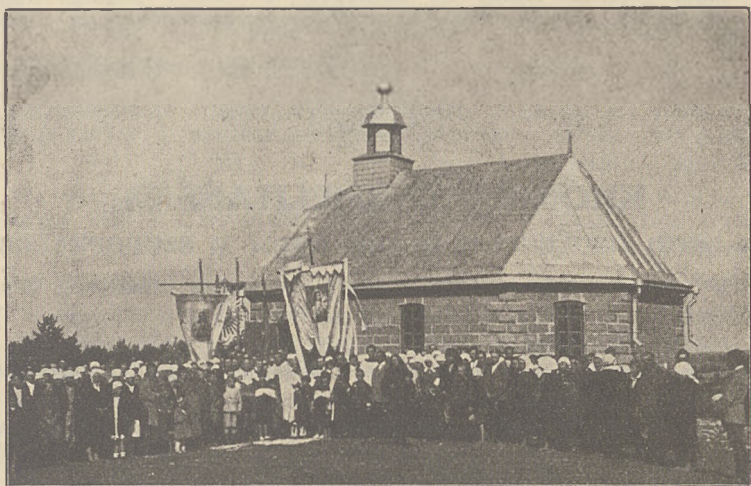


Z „DRÓŻEK KALWARYJSKICH“ W STARYM MIADZIOLE.

Jak w poprzednich, tak i tego roku, 13 sierpnia odbył się piękny i wzruszający obchód „drózek Matki Boskiej”. Liczna procesja z chorągwiami i feretronami wyruszyła z kościoła o godz. 4-tej popołudniu, a każdy z uczestników ze świecą i bukietem kwiatów w ręku. Przy „Domku Matki Boskiej” odśpiewano nieszpory, poczem wygłoszone zostało kazanie o zaślęciu Najśw. Panny. Idąc następnie do dalszych stacyj, śpiewano po drodze koronkę do Matki Bożej. Siódma stacja — to grób Matki Boskiej, położona na pagórku wśród zieleni, skąd roztacza się piękny widok

na całą okolicę. Wzruszające kazanie o sędzie ostatecznym, wygłosił tutaj W. O. Ireneusz. Na tymże też grobie złożono przyniesione bukiety kwiatów. Z rozrzwinięciem w sercu opuścili uczestnicy grób — i śpiewając po drodze litanję loretańską, z migocącymi świecami wrócili do kościoła.

15 sierpnia, w samą uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny wyruszyła procesja, podobnie jak przed dwoma dniami do grobu Matki Boskiej. Po drodze odbyło się poświęcenie jednej z kaplic drogi kalwaryjskiej — Wieczernika. Jest to kaplica większych rozmiarów, gdyż od niej w przyszłości będzie się rozpoczynała Kalwaria, Mszą świętą. Do jej wybudowania przyczynili się głównie parafianie z Miadziołu; dużo jednak jeszcze potrzeba do jej wykończenia. Po poświęceniu przemówił do zebranych jeden z tutejszych Ojców, dziękując za dotychczasową ofiarę, pole-

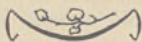


Nowa kaplica na „drózkach Kalwaryjskich” w Starym Miadziole.

cając nadal ich pamięci budowę dalszych kaplic. Warto nadmienić, iż nadesłano kosztorysy na trzy wzory kapliczek, według których kompletne wykończenie jednej kaplicy kosztuje 645 zł., drugiej 1175 zł., trzeciej 347 zł. — Po kazaniu procesja udała się na grób Matki Bożej, gdzie po wygłoszeniu drugiego kazania o Wniebowzięciu, nastąpiło poświęcenie kwiatów, złożonych na grobie przed dwoma dniami, które następnie pątnicy z wielką pobożnością zabierali ze sobą. Po obejściu wszystkich stacyj, wrócono do kościoła, gdzie cały ten obchód „drózek” zakończono błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i pożegnalną przemową.

18 sierpnia podczas wizytacji parafjalnej, odwiedził i tutejszy kościół Arcybiskup Metropolita Wileński J. E. Ks. R. Jałbrzykowski. Na przyjęcie tak zacnego Gościa, ustawiono bramę triumfalną i w procesji udano się na Jego spotkanie. Chór odśpiewał w kościele „Ecce sacerdos magnus”. Arcypasterz raczył przemówić do wiernych, a jako przyjaciel młodzieży, zachęcał ją do wytrwania w dobrem i życzył dalszego rozwoju; udzieliwszy wkońcu arcypasterskiego błogosławieństwa opuścił kościół.

Uczestnik.



WIADOMOŚCI — DLA „DOBRYCH SERC“.

Z pomocą Bożą, za szczególniejszą opieką św. Józefa, patrona naszego małego Kolegium w Wadowicach, rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Kolegium nasze w tym roku liczy 65 wychowanków. Jest to największa dotychczas liczba w historii internatu odrodzonego Karmelu w Polsce... Jak zwyczajnie z początku zapal do nauki i cnoty ogarnia naszych wychowanków i da Pan Bóg, że zapal ten się nie zmniejszy. Garną się studenci do cnoty i do nauki, robią widoczne postępy w nauce — profesorowie są z nich zadowoleni.

Trochę mniej idealnie rzecz ma się z porządkiem domowym. Porządek dzienny mamy następujący. Wstają nasi wychowankowie o 5½ (wpół do szóstej). Po kwadransie dzwonek wzywa ich trochę „wyżej“ do kaplicy domowej. Odmawiają modlitwy poranne, słuchają Mszy św. Wielu z nich przystępuje kilka razy w tygodniu do Komunii św. Stąd udają się do swych klas i przez godzinę powtarzają lekcje dnia poprzedniego przygotowane. O wpół do ósmej udają się do refektarza na śniadanie. Od 8 do 1



Klasztor z kolegium OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach.

pozostają w swych klasach i biorą udział w 5 lekcjach. W międzyczasie otrzymują drugie śniadanie. O godzinie pierwszej dzwonek wzywa ich na obiad. Po obiedzie mają rekreację do wpół do trzeciej. Od wpół do trzeciej do czwartej nauka. Od czwartej do wpół do piątej podwieczorek i krótka rekreacja a następnie do godz. 6 nauka. Od szóstej do siódmej kolacja i rekreacja. Od siódmej do ósmej wspólne pytanie. O godz. ósmej kończymy naukę. Kilka chwil poświęcamy omówieniu całego dnia, wyszukaniu winnych i wynagrodzeniu dobrych. Następnie znowu udają się do „góry“ do kaplicy. Modlitwa wieczorna zamyka im usta na całą noc — pozostaje tylko serce, które i całą noc Bogu poświęca. Taki mamy porządek, ale na początku roku zwłaszcza dla nowo przybyłych — to tylko na „papierze“ i trzeba długo czekać, aby przybrał formę rzeczywistości. To już zależy od wysiłku przełożonych.

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny i musimy go według tego porządku przepędzić. Ale to wymaga takiego trudu i poświęcenia, że może Szanowni Czytelnicy nie mają o tem wyobrażenia. Dlatego prosimy najpierw o modlitwę; co nadto Dobre serca dla ubogich studentów ofiarują z największą wdzięcznością przyjmujemy.

Wszelkie jałmużny można posyłać czekiem Nr. 148.732, lub czekiem „Głosu Karmelu“ Nr. 407.212, zaznaczając na środkowej części: Dla internatu.

Pr.

PRAWDZIWA CHRZEŚCIJANKA.

Ś. p. Marja Bocheńska.

Dnia 16 sierpnia 1931 r. o godz. wpół do dwunastej w nocy zmarła na rękach swoich najbliższych w majątku rodzinnym Ponikwa ś. p. Marja Bocheńska, siostra Teresa od Jezusa III Zakonu karmelitańskiego.

Jej ziemskie zwłoki, złożone w trumnie w kaplicy pałacowej, otoczyły tłumy ukochanego przez nią ludu polskiego i ruskiego, który przez dwa dni i dwie noce śpiewał bez przerwy rzewne pieśni żałobne. W środę 19 sierpnia, o godz. 6-tej rano odprawiać się zaczęły ciche Msze św. Przy zamknięciu i wynoszeniu trumny, jeden serdeczny jęk wstrząsnął zebranym tłumem wiernych, zwłaszcza ubogich i biednych, którym matka serdeczną była przez całe swe życie. Zgasła tak wcześnie i tak niespo-



Ś. p. Marja Bocheńska.

dziewanie w 49 roku życia. Ten niespożyty — zdawało się — organizm pokonała ciężka, przeszło rok trwająca choroba, której początków nikt się nie domyślał, gdyż ś. p. Marja za nic miała cierpienia fizyczne, których Bóg nie szczędził Jej przez całe prawie życie. Daremnymi okazały się wszystkie możliwe zabiegi lekarskie, daremną była ciężka operacja, po której budząc się ś. p. Zmarła powtarzała mocnym, lecz jakby już z zaświata pochodzącym głosem: „Magnificat anima mea Dominum, Uwielbiaj duszo moja Pana“. I rzeczywiście, uwielbiła Pana, przeżywając w strasznych cierpieniach tajemnicę Krzyża, aż wreszcie nadeszła chwila wyzwolenia. Gdy Bogu ducha oddała, uśmiech pogodny, uśmiech pokoju i szczęścia rozjaśnił Jej twarz. Odziana w gruby habit tercjarski karmelitanki spoczęła w podziemiach fundowanego przez Babkę, a przez siebie hojnie wyposażonego kościoła parafjalnego, oczekując wielkiego dnia zmartwychwstania.

Oto kilka dat z pełnego zasług męczeńskiego żywota ś. p. Zmarłej:

Urodziła się ś. p. Marja 10. VI. 1882 r., w Ponikwie z ojca Ema-

nuela Hr. Dunin Borkowskiego i Aleksandry z Hr. Dzieduszyckich. Po ukończeniu nauk w Sacré-Cœur we Lwowie, wychodzi w r. 1901 za mąż za Adolfa Bocheńskiego, właściciela Czusowa w Królestwie Polskiem i spędza tam pięć najszcześniejszych lat spokojnego życia rodzinnego, zadziwiając całą okolicę swą niespożytą energią i wesołością, wyjątkowemi zdolnościami i głęboką religijnością. W r. 1907 umiera jej Babka Hr. Olga Dunin Borkowska i zapisuje Jej swą piękną Ponikwę, dokąd przenosi się z całą rodziną. Od tej chwili rozpoczyna ś. p. Marja nowy rodzaj życia, pełen owocnej pracy, lecz zarazem i troski. Bierze czynny udział w akcji Katolicko-społecznej z właściwym sobie zapalem i oddaniem się bez zastrzeżeń umiłowanej sprawie.

Trudno naprawdę wyliczyć rozliczne Jej prace. Ktokolwiek się choć raz z Nią zetknął, ten niezapomniał Jej, niezależnej od ludzkich względów umysłowości, samodzielnego, zawsze trafnego sądu i bezkompromisowego postępowania, zwłaszcza gdy chodziło o zasady katolickie czy to w życiu prywatnem czy publicznem. W tych czasach buduje w Ponikwie i hojnie wyposaża ochronkę, funduje przy kościele probostwo, a sześć lat przed śmiercią, buduje w swych dobrach poleskich piękny kościół, zaopatrując go w ziemię.

Wojna światowa przerywa to czynne życie, skierowywując je na inne tory. Pozostaje z rodziną na placu boju (Ponikwa przez dwa lata na samej pozycji) aż do końca 1917 roku i staje się tam wielkoduszną opiekunką nieszczęśliwych. Tam w niebie, znajduje się rejestr wyproszonych od rozstrzelania czy powieszenia skazańców, chorych i rannych pielęgniowanych pod kulami armatniami, nawróconych w godzinę śmierci, ratowanych z nędzy materialnej, pouczanych o prawdach wiecznych.

Po wojnie osiada dla wychowania dzieci we Lwowie. Jej gorące serce, szukające pracy dla chwały Bożej, znajduje również i tu godną siebie placówkę. Organizuje wraz z innemi Paniami schronisko dla „uliczników“, pracuje tam, licznie otacza się włóczęgami, zebranyimi z najgorszych zaułków, wychowywując ich na ludzi i skarbiąc sobie u nich niezapomnianą do końca życia wdzięczność.

Gdy schronisko przeszło w ręce „Tow. Ochr. młodzieży“, ś. p. Marja usuwa się od ruchliwej pracy społecznej i wstępuje do III Zakonu Karm. Bosych, jako Siostra Teresa od Jezusa i zamyka się niemal zupełnie w życiu prawie zakonnem. Zimą i latem o godz. 5 i pół regularnie już na nogach. Przez trzy godziny codziennie się modli, poczem oddaje się obowiązkom domowym, które przez całe życie spełniała z największą obowiązkowością. Po południu w starym płaszczu i z dużą wypchaną torbą spieszy do szpitala powszechnego, niosąc wsparcie i pociechę nieszczęśliwym. Wśród tych zajęć znajduje czas na lekturę religijnych dzieł i na pisanie. Opracowuje i wydaje „Życie św. Jana od Krzyża“ w roku ogłoszenia Świętego Karmelity Bosiego Doktorem Kościoła. Tłumaczy świętym językiem dwutomowe dzieło p. t. „Życie św. Teresy od Jezusa“, pisze cały szereg artykułów, załatwia obszerną korespondencję z siostrzanemi duchami w kraju i poza krajem aż do Arabji. Brevjarz i długie rozmyślanie wypełniają wieczory do 11 w nocy, a nieraz później.

Tak upłynęło wielkie życie ś. p. Marji Bocheńskiej i Siostry Teresy od Jezusa, życie pełne poświęcenia dla chwały Bożej i dobra bliźnich, życie pełne stałych cierpień duchowych i fizycznych, często niezrozumiane, bo nie znające, co to kompromis ze złem. Bóg skąpił Jej pociech wewnętrznych, prowadząc Ją wśród nocy wiary, którą żyła, za którą cierpiała i walczyła. W ostatniej dopiero chwili dał Jej zadatek szczęścia, którem — wierzymy — cieszy się już w wiecznej światłości.

Osierociła ś. p. Marja męża Adolfa, b. marszałka powiatu brodzkiego, i czworo dzieci: córkę Olgę i synów: Br. Innocentego, Dominikanina, Aleksandra i Adolfa.

Do Karmelu pociągnęła ją gorąca miłość do Matki Najświętszej. W maju r. 1920 nie wymieniając swego nazwiska, poprosiła przy furcie

klasztornej SS. Karmelitanek lwowskich o pozwolenie sprzątanía i zamiatania kościoła. W chusteczce na głowie, w wielkim fartuchu, z właściwą sobie energią i dokładnością wywiązywała się ze swego zadania. Nagradzając tę pokorną usługę, Matka Najśw. pociągnęła ją do III. Zakonu. Przyjęła Szkaplerz św. z rąk Przew. Ojca Anzelma, ówczesnego Prowincjała, a w rok potem 20 maja 1922 r. złożyła Profesję św. w Rzymie w domu generalnym w ręce Przew. Ojca Definitora Generalnego, Antoniego od Ofiarowania Matki Najśw. Od tej chwili Karmel, a zwłaszcza nasze Zgromadzenie lwowskie umiłowala całą potęgą gorącego serca.

Najcienniejsza w spełnianiu wszystkich obowiązków reguły, w uczęszczaniu na wspólne zebrania, w odwiedzaniu zwłaszcza uboższych Sióstr III. Zakonu, nie tylko Siostrą lecz Matką była i żywicielką. Jej zawdzięcza Karmel lwowski, że w ciężkich powojennych czasach nie był bez chleba, a inne dobrodziejstwa któż zliczyć zdoła? Szczególniej wzruszała zawsze jej pokora i głęboki duch wiary, z jakim czyniąc dobrze czuła się dłużniczką tych, których obdarzała.

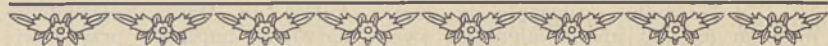
Każda uroczystość Karmelu była dla niej wielkiem weselem. U stóp Jezusa wystawionego w monstrancji znajdowały się zawsze ofiarowane przez nią najpiękniejsze róże. Podczas trzydniowych uroczystości ku czci św. N. Matki Teresy, św. O. Jana od Krzyża i św. Tereni, niestrudzenie pracowała około przyozdobienia kościoła. — Niezwykła miłość ku naszym świętym Rodzicom zakonnym natchnęła ją pragnieniem wydania wyżej wspomnianych dzieł, chciała bowiem na polskiej ziemi szerzyć znajomość Ich życia. Wyznała, że św. Matce naszej, Teresie od J., przypisywała natchnienie przyczynienia się do fundacji Karmelu w Warszawie. Nie poprzestając na wielkich na ten cel składanych ofiarach, sama kilka odbyła podróży, a ileż trudów poniosła! Nieraz powtarzała, że sama odwiezie Siostry do Warszawy. Bóg inaczej zarządził. Nie danem jej było doczekać fundacji warszawskiej, jak nie danem było oglądać przy ołtarzu ukochanego syna, którego, tak wielkiem sercem oddała Bogu w Zakonie św. Dominika.

Ufamy, że spełnienie tych pragnień będzie dla niej źródłem dodatkowej radości w królestwie niebieskiem, a gdy przyjdzie godzina od Boga naznaczona, stanie ona niewidzialnie u boku syna-kapłana, a Karmelitanki lwowskie do stolicy powiedzie. Tymczasem klęcząc u stóp ołtarza, gdzie śp. Zmarła na modlitwie długie spędzała godziny, błagamy Boskiego Więźnia ukrytego w złotym przybytku, by wiecznością szczęścia płacił za wszystko, co z miłości ku Niemu uczyniła dla tej świątyni i dla całego Karmelu. Błagamy i o to, by za Jej przykładem, czerpać siłę do walki i do znośzenia codziennego krzyża w żywym uczestnictwie w Przenajświętszej Ofierze „przeprowadzając przez patenę“ to co boli, co kosztuje najwięcej. Tak czyniła Zmarła. w tem tajemnica wielu jej zwycięstw, Bogu samemu wiadomych.

br. G. z III Zak. Karm.



W *Lugiernikach Śląskich* odbędzie się dnia 11 października o godz. 10 na sunie uroczyste poświęcenie ołtarza św. Teresy od Dziec. Jezus. sprawionego za staraniem tamtejszego III Zakonu Karmelitańskiego. Poprzedzi samą uroczystość trzydniowe wieczorne nabożeństwo. Zaprasza III Zakon Karm. na tę uroczystość terejarzy i tercjarki Karmelu z innych miejscowości.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Konsekracja J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Bardy, nowego Sufragana diecezji przemyskiej, obrządku łacińskiego, odbyła się 30 sierpnia w katedralnym kościele w Przemyślu. Konsekracji dokonał J. E. Ks. Biskup Anatol Nowak, Ordynariusz diecezji przemyskiej obrz. łac., w asystencji J. E. Ks. Biskupa Edwarda Komara, Sufragana tarnowskiego i J. E. Ks. Biskupa Stanisława Rosponda, Sufragana krakowskiego.

Uczcijmy błog. Bronisławę. — „Modlić się trzeba”, — słowa następujące skreślił w księdze łask, J. Em. Kardynał-Prymas Hlond, nawiedzając w r. 1926 ołtarz i relikwie błog. Bronisławy, — by Pan Bóg wsławił cudami błog. Bronisławę, abyśmy do setnej rocznicy Jej beatyfikacji mogli doczekać się chwalebnego policzenia Jej w poczet Świętych Pańskich”.

A już niedługo, bo 3 sierpnia 1939 r. upływa sto lat od beatyfikacji bł. Bronisławy, której dokonał Ojciec św. Grzegorz XVI, zaliczając Ją do grona Świętych Polskich Patronów. Aby to życzenie Ks. Kardynała-Prymasa stało się rzeczywistością, potrzeba modlitwy i pracy nie tylko poszczególnych czcicieli błog. Bronisławy, ale całego narodu.

Wezwanie Episkopatu Polskiego o pomoc dla bezrobotnych. — Wobec coraz przykrzejszego położenia życiowego ludności robotczej. Episkopat Polski postanowił wezwać całe społeczeństwo do energicznej pomocy dla bezrobotnych i ubogich. Akcja ta ma objąć zbieranie przez organizacje dobroczynne środków pieniężnych i żywności, oraz rozdzielanie ich najwięcej potrzebującym. Episkopat żywi nadzieję, że akcja ta dozna jak najszerszego poparcia od całego społeczeństwa.

Dom Katolicki im. Piusa XI. w Warszawie. — 4 sierpnia b. r. J. Em. Kardynał Kakowski w asystencji ks. biskupa polowego Ks. Galla i licznych przedstawicieli stowarzyszeń katolickich dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się „Dom Katolicki” im Piusa XI. w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej.

300-lecie Kodnia. — Kodeń obchodzi w roku bieżącym trzzechsetną rocznicę sprowadzenia obrazu Matki Bożej, słynącego cudami, nad którym pieczę sprawują OO. Oblaci Marii Niepokalanej. W dzień jubileuszu 15 sierpnia, Ks. Kardynał-Prymas Hlond prowadził w uroczystej procesji w otoczeniu przeszło 70-ciu kapłanów 20-tysięczną rzeszę wiernych, przybyłych z Podlasia, Polesia, Chełmszczyzny i Lubelskiego, z bazyliki kodeńskiej na Kalwarję, gdzie odprawił pontyfikalną sumę i przemawiał w nader serdecznych i podniosłych słowach.

1000 Akademików na procesji. — W drugą rocznicę „wypadków czerwcowych” na wezwanie Lwowskiego Komitetu Akademickiego, młodzież akademicka wszystkich uczelni lwowskich, wzięła gremjalny udział w uroczystej procesji ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa. Liczba młodzieży akademickiej biorącej udział w tej procesji, sięgała 1000.

Nuncjusz Polski w Radzyminie. — Jak w latach poprzednich, J. E. Ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi udał się 15 sierpnia po południu do Radzymina, by w rocznicę „Cudu nad Wisłą” pomodlić się za bohaterów, którzy życie oddali w obronę Ojczyzny i chrześcijaństwa.

Zbłąkani bracia nasi wracają na łono Kościoła św. — W niewielkiej marjawkiej, (a raczej kozłowieckiej) parafii wileńskiej, nastąpił zupełny rozłam. Niemal wszyscy parafianie oświadczyli się za powrotem na łono Kościoła katolickiego.

Narady Ojca św. z kardynałami. — Niedawno Ojciec św. odbył w swej prywatnej bibliotece narady z Kolegium kardynalskiem, nad położeniem Kościoła w Hiszpanii, Włoszech i na Litwie. Wbrew twierdzeniom niektórych pism, że Ojciec św. nie pyta się o zdanie kardynałów należy stwierdzić, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy narady kardynalskie w obecności Ojca św. odbyły się około dziesięć razy, nie licząc innych zebrań kardynałów pracujących przy Kurji papieskiej.

Ku czci Najśw. Patronki lotnictwa. — W Loretto (Włochy) odbyły się uroczystości ku czci Najśw. Panny Loretańskiej, Patronki lotnictwa, połączone z obchodem 1500-go jubileuszu soboru w Efezie. Biskup polowy wojsk włoskich, Msgr. Bartolomasi, wygłosił kazanie, a pontyfikalną Mszę św. odprawił arcybiskup Bolonii, kardynał Rocca, udzielając następnie ze stopni bazyliki błogosławieństwa aeroplanom, krążącym ponad świątynią. W uroczystej procesji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Tegoroczne pielgrzymki do Lourdes. — Nigdy jeszcze, jak sięga pamięcią Biskup Lourdes, Msgr. Gerlier, nie było tak wielkiego napływu wiernych do kaplicy Karmelu w Lourdes, (naprzeciwko Groty Zjawień) jak w lipcu, w dniach poświęconych czci Najśw. Marii Panny Szkaplerznej. Przybyli tutaj nie tylko liczne pielgrzymki francuskie, lecz także bardzo wiele pielgrzymek z innych krajów. Z Belgii przybyła pielgrzymka złożona z 3500 osób, w tem 500 chorych; z Anglii pod wodzą arcybiskupa Liverpoolu przybyło 1500 pielgrzymów i 50-ciu księży; z Polski 280 osób, w tem dwóch biskupów i 80-ciu kapłanów i inne. Tegoroczne uroczystości uświetnił swoją obecnością arcybiskup Paryża, kardynał Verdier.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

- 1 Zakonu: Prow. Hiszpańska: Br. Rozalimus od N. M. P., Now., † 16/7 1931.
Prow. Flandryjska: O. Augustyn od N. M. P., † 6/8 1931, lat 51, prof. 26.
Prow. Angielska: O. Wincenty od św. Teresy i Jana od Krzyża, † 28/7 1931, lat 71, prof. 45.
- 2 Zakonu: Prow. Brab. S. Amata od Dziec. Jezus, † 24/7 1931, lat 76, prof. 50.
Prow. Bawarska: S. Hildegarda od Ducha Św., † 26/6 1931, lat 62, prof. 30.
S. Bertolda od Dobrego Pasterza, † 31/8 1931, lat 76, prof. 51.

R. I. P.

Oliary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: p. W. Kalicka 5; H. Skopińska, Lublin 5; L. Sitko 3; M. G. 4; p. Glombik, Ratibor 26; A. Chromowa 5; J. Cieślik 10; NN. 1; NN. 5; J. Michna 5; R. Zyburówna 10; Z. Ulma ku czci św. Tereni 5; zm. Tekla Sokala 5; Z. Czogałówna, W. Piekary na wykup Dziecka 25; I. Dawid 3; Fr. Domańska 5; pp. Roman i Lucja Dymek 100; Fr. Filipczyk, Chorzów, na wykup Dziecka 50; M. Solikowa, Lubom, na wykup Dziecka 20; J. Martulowa 10; A. Machowska 5; J. Smerekowa 5; J. Smereczanka 3; A. i M. Chęcińska 6; S. Klimowicz 2; mała Marysia, Lwów 15'48; albumy mis., Lwów 14; znaczki mis. Lwów 25'40; E. Porada 5; NN. Król. Huta 8; L. Kruk 5; p. Pawellek dla biednych 2; p. Radziewski 2; p. Tomecki ku czci św. Tereni i św. Antoniego 4; M. Piętkówna, Chocznia 10; NN. Wadowice 6; A. Michalik, Gleiwitz 41; Z. Zdruz, Oppeln 10'50; W. Hansel 10; skarbonka Czarna 141; „Chóry Marij.” Łagiewniki Śl. 100; Wadowice 100; Lwów 63'52; Lublin 62; Szopienice 60; Świętochłowice p. Stryczek 60; Wilno 54; Biskupice Śl. 43; Orzegów 36'50; Siemianowice 42; Kraśnik 23; Bytom 21; 3 Zak. karmi. Peznań 19'50; Wodzisław 10; p. Ranik 15; Paczółtowice 7; Rawicz 3'60; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać”.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARIJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 3 PAŹDZIERNIKA, W UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

ZA ZELATORÓW I ZELATORKI „CHÓRÓW MARIJ.” ODPRAWI SIĘ OSOBNĄ MSZA ŚW. DNIA 15 PAŹDZIERNIKA. W UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY, M. N.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli oliary:

NN. 7'70; K. Lewandowska 5; Marja D. 5; St. Gr., Grodzisko 10; M. Śmilowska 5; R. Jędrzejowska 5; R. Żurek 3; M. Szklarek 5; H. Pająkówna 5; p. K. Jelska 10; NN. Czarna 2; na Beatyfikację W. M. Teresy Marchockiej: Cz. Janurzyńska 6; M. Mamotówna 2; A. Sz., Kościan 10; p. K. Jelska 10.

Za wszystkie ofiary serdeczne „Bóg zapłać”.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowieckiej 18)

złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu” ofiary:

Anna Czwartacka 2 zł.; Stefania Brendzówna 10 zł.; Marjanna Cielechówna 10 zł.; XX. z Olszy 12 zł.; M. B. Łagiewniki Śl. 10 zł.; XX. z Krakowa 100 zł.; Aniela Laskowska 5 zł.; XX. 5 zł.; Aniela Piskówna 5 zł.; XX. 10.; Ks. Kraków 10 zł.; Re-kolektantka 15 zł.; XX. 5 zł.; Marja Krzyżanowska 45 zł.

Stokrotne „Bóg zapłać”.

Oliary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Marja Miłńska 20 zł.; P. Jaglarzówna 4 zł.; Marja Olszewska 10 zł.; S. Kinga, Nazaretanka 3 zł.; P. Holojewska zel. hon. 12 zł.; A. W. Poznań 10 zł.; L. Z. Chropaczów 2 zł.; Z. Leńczewska 2; Dr. Stanisław Świeżawski 10 zł.; Stanisław Wnek 20 zł.; St. Wojciechowska 5 zł.; Zuzanna Powollik 10 zł.; Sydonja Kowarzykowa 5 zł.; X. Ludwik Olech 3 zł.; S. Bernarda od Ducha św. 1 zł.; W. S. Mikultschütz 10 mn; Julja Kłukowska 16 zł.; M. K. Bielszowice 5 zł.; Władysława Dobosiewiczowa 5 zł.; XX. Kraków 5 zł.; Pelagja D. 10 zł.; Szymon Chanderys, zel. hon. 12 zł.; Dr. Wacław Stefański 20 zł. SS. Kanoniczki św. Ducha 10 zł.; Zel. hon. z Krakowa 6 zł.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 3. X., W UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZIEC. J.